BOGUMIŁ WOJCIESZAK
Poznań

„JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA"

AKTYWNOŚĆ NAPOLEOŃCZYKÓW W WIELKIM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM

**„Minął czas chluby, przeszły świetlane blaski,
a Polska legła znużoną"[1]**

Przywołałem fragment wiersza, będący świadectwem nastrojów i obaw czasu, kiedy to po klęsce Napoleona nie wiedziano jeszcze, jaki będzie los wielkopolskiej części Księstwa Warszawskiego. Na owo znużenie składało się zmęczenie wojną, trudna sytuacja gospodarcza i niepewność polityczna. Takie panowały nastroje, gdy 17 sierpnia 1814 r., główny korpus wracających do kraju wojsk polskich wkroczył do Poznania. Jak zanotował pamiętnikarz „ostatni to był raz, w którym grano publicznie hymn polski 'Jeszcze Polska nie zginęła'"[2], co uznać możemy za symboliczne zamknięcie epoki, o której przywołany wyżej wielkopolski poeta pisał:

Poszliśmy wprawdzie także za zapałem
Gdzie Ojczyzny sprawa wiodła
Już my się cieszyć mieli jej udziałem
Gdy przeciwne padły godła...

W nowej sytuacji politycznej wielkopolscy napoleończycy odpowiedzieć musieli na pytanie o kierunek dalszej aktywności. Wielu uznało, podobnie jak cytowany pamiętnikarz, że.: „nie pozostawało nic innego jak porzucić służbę i chwycić się pługa"[3]. Nastroje zniechęcenia i rezygnacji nie były jednak

[1] W. Turski, *Oda do... Antoniego Radziwiłła namiestnika J.K.Mci w Xięstwie Poznańskim...*, Poznań 1815. Autor wiersza, major Wincenty Turski, obok szabli umiłował pióro i choć żadnym z tych instrumentów nie władał po mistrzowsku, to jednak jego poezja, w istocie rymowana publicystyka, jest interesująca dla historyka, chcącego wsłuchać się w nastroje ówczesnych elit.

[2] F. Gajewski, *Pamiętniki pułkownika wojsk polskich (1802-1830)*, t. II, Poznań, Lwów, New York, s. 3. Zob. też: A. Wojtkowski, *Przyjęcie wojsk polskich w Poznaniu r. 1814*, „Kronika Miasta Poznania" (KMP), R.III, 1927, s. 69-79.

[3] F. Gajewski, *Pamiętniki...*, t. I, s. 399.

powszechne, bowiem nowa rzeczywistość polityczna przedstawiała się stosunkowo korzystnie i choć nie spełniała wszystkich oczekiwań, dawała jednak znaczną swobodę zarówno wyrażania opinii jak i politycznego działania. Napoleończycy, którzy dorastali w okresie, kiedy „imię nawet Polski z jej grobowca starto"[4] nie czuli się więc bohaterami przegranej – przynajmniej do końca – sprawy, a podejmowane publiczne działania uważali za kontynuację służby podjętej pod sztandarami Napoleona[5].

Jakie to jednak były działania i „na jaką reakcję zdobyło się społeczeństwo wielkopolskie po r. 1815?" Pytanie to zadał kilka lat po odzyskaniu niepodległości Andrzej Wojtkowski, zasłużony badacz dziejów Wielkopolski doby zaboru. Odpowiadając podkreślił przede wszystkim to, że nowa sytuacja polityczna nie spotkała się z bezwzględnym potępieniem przez Wielkopolan dlatego głównie, że otrzymała sankcję na kongresie wiedeńskim. „Tym jedynie można tłumaczyć – zdaniem Wojtkowskiego – fakt niepojęty, że Józef Wybicki, który kilkanaście lat przedtem dał narodowi hymn 'Jeszcze Polska nie zginęła', w r. 1815 na bankiecie oficjalnym w Poznaniu wzniósł toast na cześć króla pruskiego i wielkiego księcia poznańskiego. Z zachowania się Wielkopolan w pierwszych latach panowania pruskiego – pisał dalej poznański historyk – można odnieść wrażenie, jak gdyby pogodzili się z przynależnością do Prus i o odzyskaniu niepodległości nie myśleli". W ocenie działalności ówczesnych wielkopolskich elit utrwalona została wówczas, zapoczątkowana przez Kazimierza Rakowskiego[6] i nadal funkcjonująca opinia, iż „zasadnicze różnice ujawniły się między grupą lojalistów i zwolenników propruskiej orientacji (...), a formującym się frontem obrony narodowości i opozycji antyrządowej. Pierwsi sterowali ku pracy organicznej, drudzy zaś skłaniali się do pracy konspiracyjnej z myślą o podjęciu walki zbrojnej"[7].

Ponieważ autor Mazurka znalazł się wśród toastujących na cześć pruskiego monarchy i zarazem wielkiego księcia poznańskiego, to bohaterowi hymnu narodowego – dla patriotycznej równowagi – przypisał Wojtkowski rolę inicjatora konspiracji i niepodległościowych dążeń. Z tych samych zapewne powodów,

---

[4] F. Morawski, *Dworzec mojego dziadka*, Leszno 1851, s. 44-45.

[5] Zob. B. Wojcieszak, *Dzielność rozsądku. Z dziejów polskiej kultury politycznej w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815-1832*, w: *Na obrzeżach polityki*, pod red. M. Kosmana, t.1, Poznań 2002, s. 35-48; tenże, *Pokolenie nadziei i rozczarowań. Z dziejów kultury politycznej ziemiaństwa wielkopolskiego (do połowy XIX wieku)*, w: M. Kosman (red.), „Forum Naukowe IHP. Prace historyczno-politologiczne". R. VII, z. 3 (17), Poznań 2003.

[6] Dla przywołanego historyka jedynym objawem „patriotycznego ocknienia" w okresie pokongresowym były organizowane od około 1820 r. „schadzki konspiracyjne" (K. Rakowski, *Powstanie poznańskie w roku 1848*, Lwów, Warszawa 1914, s. 14, 22).

[7] F. Paprocki, *Działalność polska w latach 1815-1830, w: Dzieje Wielkopolski*, pod red. W. Jakóbczyka, t. II, Poznań 1973, s. 154. Ostatnio ocenę tę powtórzył J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815-1918*, Poznań 2004, s. 74, gdzie czytamy: „Część uboższej szlachty, a także osiadli w Poznańskiem oficerowie z czasów napoleońskich od początku nie dowierzali władzy pruskiej, wybierając drogę konspiracji".

Przegląd Zachodni, nr 3, 2006 Instytut Zachodni

powołał do nurtu spiskowego, dążącego do wywołania powstania zbrojnego, wszystkich wielkopolskich napoleończyków[8]. Także inni badacze wskazywali, że jeśli nie inicjatorem, to niewątpliwie ojcem duchowym działań nielegalnych był Henryk Dąbrowski[9].

Mit o gremialnie spiskujących, antypruskich i prących do zbrojnej konfrontacji Wielkopolanach miał poprawiać samopoczucie mieszkańców nadwarciańskiej krainy. Z czasem uzupełniony został o patriotyczną postawę młodzieży rzemieślniczej i robotników, przejawianą już w okresie przedlistopadowym i przyjęty przez innych badaczy[10]. Ze szczególnie dużą ostrożnością należy podejść do sądów o powszechnym niemal konspirowaniu elit w Wielkim Księstwie Poznańskim, zawartych w opublikowanej w roku 1999 biografii gen. Jana Nepomucena Umińskiego. Autor podejmując próbę rekonstrukcji składu osobowego konspiracyjnego Towarzystwa Kosynierów, uznał, iż „teoretycznie można założyć, że z terenu Wielkopolski zdecydowana większość późniejszych uczestników powstania listopadowego była związana z konspiracją"[11]. Do grona tego zaliczył wszystkich tych, którzy protestowali przeciw nadużyciom pruskiej administracji, szczególnie w gorącej politycznie atmosferze pierwszego sejmu prowincjonalnego (1827). Posiłkował się przy tym ustaleniami tendencyjnego historyka niemieckiego, Manfreda Lauberta, który propagandowo przeciwstawiał niewdzięczną, bo gremialnie spiskującą polską szlachtę, cywilizowanym pruskim rządom[12].

Z informacji zawartych w załączonej tabeli, a dotyczących politycznej i społecznej działalności 50 najaktywniejszych na różnych polach wielkopolskich napoleończyków – począwszy od konspiracji, działalności sejmowej po działania organiczniko wskie i udział w powstaniach: listopadowym i poznańskim 1848 r. – wynikają wnioski odmienne od przywołanych wcześniej opinii. Konspiratorów, potwierdzonych źródłowo, było wśród napoleończyków sześciu (12%). Wśród nich Stanisław Biekiesierski, uczestnik powstań: listopadowego poznańskiego, ale także

[8] Zdaniem A. Wojtkowskiego „reakcja wyszła od byłych żołnierzy napoleońskich, zamieszkałych w Wielkopolsce, oraz od młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej. Zarówno wojskowi, jak i studenci postanowili działać za pomocą organizacji tajnych. Pierwszą myśl ku temu rzucił podobno Henryk Dąbrowski. Dodał też, że (...) na terenie wielkopolskim (...) Wolnomularstwo Narodowe przeistoczyło się w r. 1820 w Związek Kosynierów, który (...) parł energicznie do powstania" (A. Wojtkowski, *Pod rządami...*, s. 146-147).

[9] Tytułem przykładu F. Paprocki w fundamentalnych *Dziejach Wielkopolski*, t. II, s. 153. Rozstrzygająca jest w tym względzie opinia W. Zajewskiego, który uznał, iż „przy wszystkich zastrzeżeniach i wątpliwościach, jakie mogą budzić materiały śledcze, należy podkreślić, że nie ma dokumentów, które mogłyby potwierdzić legendę pośmiertną wokół osoby gen. Dąbrowskiego, iż był on ojcem duchowym tajnych związków w Królestwie Polskim", („Kwartalnik Historyczny", R. XC, 1983, z. 3, s. 952).

[10] Z. Grot, *Wojskowy wkład Wielkiego Księstwa Poznańskiego w roku 1831*, w: *Powstanie listopadowe, a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983, s. 19-20.

[11] B. J. Umiński, *Generał Jan Neopmucen Umiński 1778-1851*, Wrocław 1999, s. 178-180.

[12] M. Laubert, *Beitrage zur Werschwörung der Kosyniery in Posen und Polen*, „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte", Jhrg VI, H.3, Königsberg 1932, s. 321-357.

udziałowiec Bazaru, który u schyłku życia – wraz z innym konspiratorem, Ludwikiem Sczanieckim – obiecał wsparcie „autorskie" redakcji „Ziemianina"[13] – pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi, a więc tym dziedzinom życia, które decydowały o poziomie cywilizacyjnym. Wśród wielkopolskich spiskowców o napoleońskiej przeszłości wymienia się gen. Jana Nepomucena Umińskiego, gen. Stanisława Mielżyńskiego, Macieja Mielżyńskiego oraz Onufrego Radońskiego[14]. Trudno jednoznacznie ocenić motywy ich działania i orzec, na ile były one determinowane cechami charakteru, czy też nieumiejętnością lub niechęcią dostosowania się do pokojowych realiów. Można jednak zaryzykować opinię, że jednostronny, nie liczący się z realiami irredentystyczny patriotyzm, nie był jedynym motywem ich działalności. Wskazać też można wśród przyczyn niezdolność zrozumienia, że ojczyźnie służyć można nie tylko konno i zbrojnie. Skrajnym takiej postawy przykładem była spiskująca szlachta, zgromadzona w 1820 r. w Lesznie, która zmusiła pruskiego oficera do spełnienia toastu za niepodległość Polski, a następnie „podochocona winem i mowami swojsko-narodowymi (...) uchwaliła nad ranem wypędzenie Prusaków z miasta"[15].

W rzeczywistości jednak, wbrew legendzie, przeważył realizm i poczucie obowiązku. Gdy nie spełniły się nadzieje na odzyskanie niepodległości, Wielkopolanie znaleźli się w sytuacji, którą następująco wyraził przywołany wcześniej poznański literat:

> Nasza **przynajmniej** [B.W.] tym się krzepi dola
> Po upłynionej nadzieje
> Że z mądrych rządów najlepszego króla
> Pomyślność się wszelka zleje[16]

Oceniając ówczesną sytuację polityczną pamiętać powinniśmy, że w Królestwie było miejsce na patriotyzm i można było szukać tych samych motywów w opowiadaniu się po stronie Napoleona i Aleksandra. Tam była Polska, tu Wielkie Księstwo Poznańskie i – z konieczności – więcej realizmu jak nadziei. I choć powoływano się na jagiellońską krew w żyłach pruskiego monarchy i wskazywano, że za Jagiellonów Polakom żyło się najlepiej, to pobrzmiewał przede wszystkim motyw kongresowej legitymizacji nowych władz i odwoływanie się do „dzielności rozsądku"[17].

---

[13] „Ziemianin" 1850, t. I, s. 2-3, t. III, s. 371-372.

[14] S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. I, 1815-1852, s. 71-73 oraz odnośne biogramy w PSB.

[15] Z. Zalewski, *Masoneria Narodowa w Poznaniu*, KMP, R. 1923, s. 165-166.

[16] W. Turski, *Oda do... Antoniego Radziwiłła* ...

[17] Antoni Radziwiłł, namiestnik królewski (często w literaturze nazywany błędnie i nieprzypadkowo namiestnikiem pruskim) zdawał sobie sprawę z nastrojów zarówno ulgi – skończyła się kilka lat trwająca wyniszczająca wojna, jak i przygnębienia – w kategoriach politycznych usankcjonowano kolejny rozbiór Polski. W przemówieniu homagialnym (3 VIII 1815) przypominał zebranym, że zmiany

Była ona potrzebna dlatego głównie, że nie było Wielkie Księstwo Poznańskie, z niedoprecyzowanymi gwarancjami narodowościowymi, „Królestwem w miniaturze", jak twierdzą niektórzy badacze[18]. Z jednej strony konstytucyjne Królestwo było wzorem, naturalnym niejako odniesieniem dla poznańskich elit, postrzegających tam znacznie korzystniejsze rozwiązania ustrojowe, jednak tu i tam występowały zupełnie odmienne zagrożenia. W Królestwie miały one postać licznych ograniczeń formy ustrojowej państwa konstytucyjnego, natomiast w Księstwie było to „stopniowe w planie wyzucia nas z narodowości"[19]. Zagrożenia te powodowały, że z trybuny sejmowej w 1830 r. Hieronim Gorzeński – były kapitan wojsk Księstwa Warszawskiego i student wileńskiego uniwersytetu – wówczas właściciel nowoczesnej owczarni i poseł z powiatu wrzesińskiego, nie tylko wskazywał na groźbę germanizacji, ale i na – mającą jej przeciwdziałać – potrzebę nauczania historii ojczystej[20]. Inny z posłów na tymże sejmie przywoływał: „smutne dla nas przykłady, dawniej Śląsk, teraz Prusy Zachodnie, które (...) rozbudzają w nas tę sprawiedliwą obawę, iż podobny los czeka i W. Ks. Poznańskie"[21].

Ta diagnoza musiała wpisywać się w bieżącą działalność polityczną i dlatego przywoływano na poznańskim sejmie w 1830 r., jako wzór do naśladowania, przykład konsekwentnej, legalnej irlandzkiej opozycji Daniela O'Conella i zakładanych przez niego stowarzyszeń. W ten sposób został niejako „wywołany" Marcinkowski i późniejsza działalność „doktora Marcina" i pozostałych poznańskich organiczników. W ten nurt aktywności wpisała się zdecydowana większość czynnych na polu publicznym wielkopolskich napoleończyków. Wstrzymanie się od zbrojnego działania oznaczało nie dać się zgermanizować czy zrusyfikować i była to – zdaniem Jana Daty – nowa pozytywistyczna formuła patriotyzmu[22]. Dlaczego jednak nazwana została

---

polityczne, jakie nastąpiły w Europie, były dziełem wszystkich władców zebranych na kongresie w Wiedniu i przyjęte zostały jednomyślnie i nie można w sprawie polskiej liczyć na żadną odmianę i nieporozumienie między zaborcami. W zaistniałej sytuacji radził rodakom m.in.: „odrzućmy te niebezpieczne łudzenie się, które od rzeczywistości odwodzą (...) i uwodzące wystawiają pozory. Dzielność rozsądku wyjawia się na uważaniu rzeczy tak, jak są, a dzielność charakteru na poddanie się temu, co niezwalczone okoliczności nakazują" (*Mowa Jaśnie Oświeconego Xięcia JMCI Radziwiłła, Namiestnika Króla w Wielkim Xięstwie Poznańskim miana przy złożeniu holdu dnia 3 sierpnia 1815*, [Poznań 1815], nlb). Szerzej B. Wojcieszak, *Dzielność rozsądku...*, s. 40-41.

[18] Zob. L. Kuk, *Stanowisko opinii publicznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego wobec wątków rusofilskich i panslawistycznych w polskiej myśli politycznej do schyłku lat sześćdziesiątych XIX wieku*, w: *Polska myśl polityczna na ziemiach polskich pod pruskim panowaniem*, zbiór studiów pod red. S. Kalembki, Warszawa, Poznań, Toruń 1988, s. 109-110.

[19] Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), *Majątki ziemskie Oporowo Morawscy* (*MzOM*) sygn. 271, s. 108 (Wypowiedź Józefa Morawskiego).

[20] Wystąpienia sejmowe z dnia 25 stycznia 1830 r. (Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk BK PAN, rkps 1588, s. 30).

[21] K. Kossecki, *Petycja do Seymu*, BK PAN, rkps 1588, s 32.

[22] J. Data, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848-1870*, Poznań 1975, s. 17.

pozytywistyczną, skoro już na sejmie prowincjonalnym w latach 1827 i 1830 wskazywano na takie zagrożenia i środki przeciwdziałania?

Wróćmy jeszcze na chwilę do informacji zawartych w tabeli, z których wynika, że zdecydowana większość napoleońskich weteranów (90%) przejawiała aktywność na różnych obszarach legalnych działań społeczno-gospodarczych, a ponad połowa (54%) była posłami lub zastępcami posłów w poznańskim sejmie prowincjonalnym.

„Jeszcze Polska nie zginęła" – w pruskim Landtagu

Posłowie na poznański sejm prowincjonalny[23], usiłowali być opozycją realizującą własny cel polityczny, zdefiniowany na pierwszym sejmie (1827) – obronę zagrożonej narodowości. Środkiem służącym jego realizacji był akt końcowy wiedeńskich postanowień traktatowych i królewsko-pruskiego patentu z 1815 r. Była to podstawa prawna dosyć wątła i niejednoznaczna, lecz po przegranej wojnie trudno było oczekiwać innej. Posłowie polscy na pierwszym i drugim (1827, 1830) sejmie prowincjonalnym działali z przekonaniem, że mogą stać się „wzorem dla całego narodu, mając dane egzystować bez samodzielności wprawdzie, ale przez naukę i pracę"[24]. Mimo niewielkich kompetencji sejmu prowincjonalnego – szczególnie z dzisiejszego punktu widzenia – jego trybunę współcześnie ceniono wysoko[25].

Nowa – po klęsce powstania listopadowego i utracie nadziei na jakąkolwiek formę odrębności Księstwa – sytuacja polityczna sprawiła, że dorobkiem sejmów III i IV (1834, 1837), w sytuacji konfliktu już nie tylko z administracją pruską, ale i z deputowanymi niemieckimi, było zrozumienie przez polskich posłów, że sejm „składa się z żywiołów sobie przeciwnych, a (...) stanowisko posła (...) wymaga walki"[26]. Przekonanie to rosło w miarę zaostrzania się kursu antypolskiego i – nabierając stopniowo wręcz zmilitaryzowanego wydźwięku – na stałe weszło do politycznego języka. Swego rodzaju łącznikiem między przed a popowstaniowymi

---

[23] Szerzej: B. Wojcieszak, *Z dziejów sejmów prowincjonalnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1827-1845*, w: „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny", R. X/XI (2003/2004), s. 137-168, gdzie dalsza literatura; tenże, *Stosownie do czasu i potrzeb. Szkic do portretu polskich posłów na sejmy prowincjonalne Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1827-1845*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. V, pod red. M. Kosmana (w druku). Tam też znajdują się źródłowe odniesienia do przywołanych cytatów.

[24] List A. Sułkowskiego do nieznanego adresata z marca 1828 r. (cyt. za L. Żychliński, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do r. 1847*, t. 1, Poznań 1867, s. 85).

[25] Dał temu m.in. wyraz m. in. Józef Bojanowski, zadając retoryczne pytanie posłom obradującym podczas drugiego sejmu: „w walce tak świętej jak o byt kraju i narodowość, gdzie Europa i wszyscy dobrze myślący Polacy są świadkami, a potomność sądem, możnasz wahać się w obronie i wypuszczać z ręki choć słabą broń, którą nam rząd pruski w ręku prowincjonalnych stanów zostawił?" (*Uwagi...* J. Bojanowskiego, BK PAN rps 1588, k. 12).

[26] A. Ziemięcki, *Pro memoria*, BK PAN, rps 1588, k. 288-289.

sejmami była wypowiedź Andrzeja Niegolewskiego na II sejmie, że „o narodowość będziemy się dopominać, póki nam głosu starczy". Rosło więc przekonanie, że słowo ma istotne znaczenie w politycznych zmaganiach, a sejm prowincjonalny nabierał przez to charakteru instytucji legalnego ruchu narodowego[27].

W poznańskim sejmie prowincjonalnym utworzyła się nieformalna frakcja polska oparta na zasadzie narodowej, co zaowocowało w przyszłości powołaniem koła polskiego w sejmie pruskim. Postulaty liberalne przeplatały się z narodowymi, z tym jednak, że te drugie były dla posłów polskich zasadnicze, a pierwsze – instrumentalne. Domagano się jawności obrad, podkreślając, że: „publiczność tworzy sąd opinii, sąd wyższy i lepszy nad wszystkie trybunały świata (...) jawność jest prawdziwą szkołą narodu, a sejm i prasa powinny być (...) organami życzeń ludu". Oświadczając się za jawnością obrad posłowie wskazywali na zyskującego na znaczeniu adresata sejmowych wystąpień – opinię publiczną. Nie trzeba dodawać, że rozwój tej ostatniej był równoznaczny z rozwojem kultury politycznej.

Poznański sejm prowincjonalny wpisał się znacząco nie tylko w obszar obrony narodowości, ale także, na sejmach V-VII (1841, 1843, 1845), w ogólnopruski nurt konstytucyjny. Zrodziło się wówczas przekonanie o możliwości uzyskania koncesji narodowościowych już nie od monarchy, a od liberałów niemieckich i ich przyszłej konstytucji. Domagano się, aby „przyszłe stany państwa miały głos stanowczy", podkreślano, że: „deputowani reprezentują nie poszczególne stany lecz ogół (...), a sejm (...) ma za obowiązek wystawić obraz zdań i uczuć ogółu, zwłaszcza w kraju, w którym tylko sejmy prowincjonalne sposobność mają ku temu". Były to głosy wskazujące na potrzebę reformy, a nie rewolucji.

Wszystkie te postulaty znalazły swoje odzwierciedlenie na zwołanym w 1847 r. pierwszym Zjednoczonym Landtagu, który choć miał być tylko próbą utworzenia namiastki reprezentacji narodowej, zażądał dla siebie roli konstytucyjnej. Liberalna opozycja w Prusach, a także posłowie polscy, obstawali za rozszerzeniem swobód ogólnych i zaprowadzeniem rządów konstytucyjnych. Polscy deputowani wynosili z tego sejmu przekonanie, iż liberalni Niemcy, którzy umieją cenić własną narodowość, nie będą zwolennikami ciemiężenia innych nacji. Podczas obrad tego sejmu Andrzej Niegolewski na okolicznościowym wydawnictwie sejmowym, pod swym rodowym herbem, napisał: *Jeszcze Polska nie zginęła*[28]. Przekonanie to było podsumowaniem dwudziestoletnich sejmowych działań byłego napoleońskiego gwardzisty, jednego z najczynniejszych posłów sejmu prowincjonalnego, a także wskazaniem celu ostatecznego, którego osiągnięciu służyć miały cele etapowe, realizowane najpierw w sejmie prowincjonalnym, a następnie w sejmie pruskim.

[27] Znamienne, że Edmund Callier na pogrzebie Władysława Niegolewskiego podkreślał, że zmarły był synem bohatera Somosierry, który „z godłem 'Jeszcze Polska nie zginęła' bronił praw narodu słowem i czynem" („Dziennik Poznański" 1885, nr 69).

[28] Na znajdującym się w Niegolewie, w okresie międzywojennym, egzemplarzu widział ten napis A. Skałkowski, *Pułkownik Niegolewski*, Poznań 1924, s. 83.

Przegląd Zachodni, nr 3, 2006 Instytut Zachodni

„Mamy racławickie kosy"

Wśród polistopadowej emigracji pojawił się utopijny plan wojny ludowej, zakładający jednoczesny zryw niepodległościowy całego narodu. Jego autorzy, dokonując kalkulacji sił i środków wykraczających poza granice realizmu, przeceniali możliwości mobilizacyjne sił polskich, lekceważąc zarazem siły i możliwości przeciwnika. Pomijano też zupełnie zagadnienia wyszkolenia, wyposażenia i uzbrojenia, masowość bowiem ruchu niepodległościowego i przekonanie o słuszności sprawy niwelować miały wszelkie różnice. Rewolucyjny zapał ludu z pomocą kosy, będącej zarazem narzędziem pracy, miał wystarczyć, by pokonać zaborcze armie. Liczono też na rewolucyjne nastroje wśród narodów ówczesnej Europy, które w interesie wspólnej sprawy powinny udzielić pomocy walczącym Polakom[29]. Ważnym źródłem, z którego czerpała swe inspiracje ideologia ludowa była zrodzona jeszcze w 1794 r. na polach racławickich legenda o chłopie, który „żywi i broni". Legenda ta stała się fundamentem demokratycznej wiary w przyszłą wojnę ludową o niepodległość Polski, wiary utrwalanej już w jednej ze strof *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* (1797):

> Na to wszystkich jedne głosy:
> Dosyć tej niewoli
> Mamy racławickie kosy,
> Kościuszkę Bóg pozwoli[30].

Odnosząc *Mazurka Dąbrowskiego* do wielkopolskich wydarzeń Wiosny Ludów przywołam dwie sytuacje, charakterystyczne dla ówczesnych nastrojów. Nie przypadkowo piszę o nastrojach używając liczby mnogiej, bowiem w pierwszym odniesieniu pieśń tę w podniosłym nastroju odśpiewano, a w drugim choć zaintonowana, trafiła na całkowitą obojętność kosynierów, bo choć ich nastrój był równie podniosły, to lokował się w innym obszarze emocji.

Pierwsze odniesienie wiąże się z informacją zamieszczoną w debiutującej na rynku prasowym „Gazecie Polskiej". Przywołano tam dwie narodowe świętości: konstytucję majową i *Mazurka Dąbrowskiego*: „Komitet Narodowy – czytamy – został odprowadzony na Ratusz wśród śpiewu: 'Jeszcze Polska nie zginęła (...)', a dzień 22 marca był dla Poznania... prawdziwym świętem narodowym i wspomina-

---

[29] M. Rezler, *Wielkopolska Wiosna Ludów (1848 roku). Zarys dziejów militarnych*, Poznań 1993, s. 16 i dalsze. Zob. też: S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971 s. 218 i nast.; S. Kieniewicz, *Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.*, Warszawa 1960, s. 49 i dalsze (tu istotna uwaga: „ Że plan ten był tylko chimerą tego nauczył Polaków dopiero rok 1848", s. 76).

[30] Zob. K. K. Daszyk, *„Mnóstwo Kainów jest pośród nas". Rok 1846 i demitologizacja romantyczno-rewolucyjnej tezy o ludzie jako przyszłym wskrzesicielu Polski*, w: *Rewolucja czy praca organiczna drogą do niepodległości? W 150. rocznicę wydarzeń 1846 r.*, Poznań 1997, s. 170-171, gdzie dalsza literatura i ciekawe konstatacje.

ny on będzie w potomności z takim uszanowaniem, z takim uniesieniem z jakim dzień 3 maja w historii polskiej jest zapisany"[31]. Na fali ówczesnego, powszechnego niemal, uniesienia w radykalnych głowach realna zdawała się szansa pokonania Rosji z pomocą chłopskiej kosy i patriotycznego zapału, a w jednym z następnych numerów cytowanej gazety znalazła się opinia, że „Płonnym jest postrach przed kolosem na glinianych nogach"[32]. Zrodzony wówczas entuzjazm i naiwna wiara w możliwość pokonania nie tylko Rosji, ale i Prus – potencjalnego w wojnie z caratem sojusznika – przetrwała do czasów nam współczesnych, także w poważnych wydawnictwach naukowych. Jako przykład przywołam dwa artykuły z opracowań wydanych w ostatnim czasie, a poświęconych problematyce powstańczej. Z pierwszego dowiadujemy się, że: „Większe widoki powodzenia miało powstanie wielkopolskie 1848 r. [bowiem] (...) uwłaszczeni już chłopi z zapałem garnęli się do szeregów powstańczych", w drugim znajdujemy potwierdzenie opinii o rzekomej chłopskiej gotowości do walki o niepodległość[33].

Zanim jednak przejdę do owego chłopskiego zapału, zatrzymam się przy współcześnie wypowiadanych rzekomych, „widokach powodzenia" powstania poznańskiego. Opinie takie dziwią w sytuacji, gdy już od 1960 r. w naukowym obiegu znajduje się fundamentalna praca Stefana Kieniewicza, w której najwytrawniejszy znawca tych zagadnień, o zbrojnym rozdziale wielkopolskiej Wiosny Ludów, pisał jako o dylemacie: poddać się albo wszcząć bój beznadziejny[34]. Do dyskusji o szansach powodzenia powstania poznańskiego, która zasadniczo nie powinna się odbywać, bo trudno będzie powiedzieć coś więcej ponad to, co ustalił S. Kieniewicz – dopiszmy opinię o sytuacji po bitwie pod Miłosławiem, wyrażoną przez uczestnika wydarzeń, pułkownika Ludwika Sczanieckiego: „Mimo tego zwycięstwa każdy Polak, co się zastanowił, doznał przykrego uczucia, bo wiedział, iż walka ta, choćby nawet zwycięska, do niczego nie prowadzi. Na rzeź prowadzić ten lud z takim poświęceniem, godnym lepszego przeznaczenia i użycia, było tylko lekkomyślnością"[35]. Bardziej jednoznaczna była opinia innego napoleońskiego weterana, Franciszka Gajewskiego, który oceniając współczesne mu wydarzenia z wojskowego punktu widzenia pisał o „śmiesznej wojnie chłopów, kosami uzbrojonych, z korpusem wojska pruskiego"[36].

[31] „Gazeta Polska" nr 2 z 24 III 1848.

[32] *Sprawa poznańska*, „Gazeta Polska" nr 5 z 28 III 1848.

[33] J. Wojtasik, *Idea powstań narodowych w XIX w. a kształt Polski niepodległej*, s. 93 (w tomie 11 cennej wrocławskiej serii Polska myśl polityczna) oraz T. Kulak, *Wpływ powstań narodowych*, s. 263 (w 215 tomie Źródeł i monografii Towarzystwa Naukowego KUL). Podobne opinie formułowano także znacznie wcześniej, tytułem przykładu: M. Kozielski, *Polska siła zbrojna w powstaniu poznańskim 1848 r.*, „Roczniki Historyczne" R. XLVI, 1980, s. 152-153.

[34] S. Kieniewicz, *Społeczeństwo polskie...*, s. 331. W pierwszej edycji książki (Warszawa 1935, s. 60) pisał, że „nie tutaj miejsce oceniać stopień celowości tego nieszczęsnego powstania".

[35] *Pułkownik Ludwik Sczaniecki w powstaniu poznańskim 1848 r.*, „Roczniki Historyczne", R. XII, 1936, s. 128.

[36] F. Gajewski, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Karwowskiego*, t. II, s. 32.

Przejdźmy teraz do powstańczego zapału uwłaszczonych chłopów. Tutaj także odwołam się do fundamentalnej pracy Stefana Kieniewicza, który ustalił, że w szeregach powstańczych uwłaszczeni gospodarze byli zawsze nieliczni, przeważała biedota wiejska i miejska. Tam też znajdziemy informację, że wśród 177 kosynierów „rozpuszczonych we Wrześni, przy których podano zawód, 150 było żywiołu folwarcznego, a tylko 2 gospodarzy", a na 121 rannych pod Książem przypadło 3 gospodarzy[37].

Drugie odniesienie do *Mazurka Dąbrowskiego* wymaga obszerniejszych nieco cytowań wspomnień dotąd zasadniczo w literaturze przedmiotu nieobecnych, dlatego zapewne, że nie przystają do wyidealizowanego obrazu patriotycznego kosyniera. Autorem wspomnień jest Zygmunt Szczęsny Feliński, w latach następnych arcybiskup warszawski, który tak charakteryzował swoich powstańczych towarzyszy broni z 1848 r.:

„Dziwnie ten nasz oddział wyglądał: zaledwie trzydziestu uzbrojonych było w różnego kalibru strzelby, (...) reszta zaś uzbrojona była w oprawne na sztorc kosy. (...) Przyłączyło się też do oddziału kilku młodych ziemskich właścicieli na dzielnych wierzchowcach i z butną miną, znalazło się nawet dwóch emigrantów z Towarzystwa Demokratycznego, którzy radzi by przewodniczącą odegrać rolę, ale jednak włościanie ton nadawali całemu oddziałowi, nie tylko pod względem zewnętrznej postawy, ale też i pod względem duchowego nastroju (...) Cały patriotyzm włościan skupiał się w tych dwóch pojęciach: Polak – to katolik, Niemiec – to luter; lutrzy prześladują Kościół – a więc precz z Niemcami! Pojęcia niepodległej politycznej, w tym bardziej potęgi narodowej i sławy były im zupełnie obce (...) Zaledwieśmy ruszyli w pochód, wnet na czoło kolumny wystąpił jakiś poważny włościanin z kantyczkami w ręku i zdjąwszy czapkę, co też wszyscy uczynili, zaintonował znaną pieśń pobożną, którą cała kolumna pełnym głosem śpiewać wnet poczęła, ani jednej nie opuściwszy strofy. Śpiewy te powtarzały się z pewnymi przystankami w ciągu całego pochodu (...). Dwaj owi demokraci, o których wspomniałem wyżej, nie smakując w pobożnych pieśniach, a pragnąc raczej obudzić w ludzie patriotyczne uczucia, zaintonowali 'Jeszcze Polska nie zginęła', w czym szlachta im dopomogła, ale ani jeden głos z ludu nie połączył się z nimi, tak że nie ponowili próby"[38].

Kolejny pamiętnikarz, Władysław Łącki, organizator wojsk powstańczych w powiecie bukowskim, tak wspominał jedno ze swych spotkań z wielkopolskim

---

[37] S. Kieniewicz, *Społeczeństwo polskie...*, s. 325.

[38] Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki*, opracowanie przedmowa E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 335-337. Na pomijaną przez polskich badaczy rolę czynnika religinego w kształtowaniu się polskiej świadomości narodowej w omawianym czasie i na interesującym nas obszarze, zwrócił uwagę Siegfried Buske, *Stosunki niemiecko-polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831-1848*, w: *Stosunki polsko-niemieckie 1831-1848. Wiosna Ludów i okres ją poprzedzający*, pod red. A. Czubińskiego, Z. Kulaka, Poznań 1987, s. 48.

ludem: „oświadczyłem, że przybywam do nich, by spośród siebie wybrali trzech mężów zaufania do komitetu. Zdawało mi się, że po moim przemówieniu nastąpi spokój i będę mógł przystąpić do wyboru komitetu. Wtem wysunąwszy się naprzód jakiś chłop barczysty, rzekł: – ja kwiatków i kokardek polskich nie chcę; kiedy jest rewolucja, to my bić będziemy żydów, panów i księży. (...) Musiałem powtórnie przemówić, a spostrzegłszy, że większe wywieram wrażenie, odwołując się do uczuć religijnych, aniżeli do miłości ojczyzny, zdjąwszy czapkę, głośno począłem mówić „wieczny odpoczynek" za spokój duszy zamordowanego przez nich sołtysa. Od razu lud wzburzony się uspokoił, wszystkie się głowy odkryły, kolana do modlitwy zgięły, a harde dusze zmiękły we wspólnym pacierzu"[39].

Wynika stąd, że wydarzenia 1848 r. były zaledwie początkiem budzenia się wśród biernej dotąd ludności wiejskiej polskiej świadomości narodowej, a nie jej patriotyczną erupcją[40].

„Według jakich zasad?"

Okres po upadku nadziei związanych z wydarzeniami wiosny 1848 r. wypełniało rozgoryczenie, spowodowane upadkiem wszelkich niepodległościowych i autonomicznych złudzeń. Towarzyszyły temu utrata wiary w braterstwo ludów, przynajmniej częściowa oraz poczucie zdrady, jakiej dopuścili się niemieccy liberłowie, niedawni sojusznicy[41]. W nowej sytuacji, po tym, jak „umilkły działa po wszystkich krańcach Europy (...) z których każde zdawało się wołać: 'Jeszcze

[39] W. Łącki-Korzbok, *Moje wspomnienia*, Poznań 1904, s. 5-6.

[40] Zdaniem Jerzego Kozłowskiego „wydarzenia z lat 1846-1848 i udział w nich chłopów wielkopolskich, zwłaszcza masowe uczestnictwo w powstaniu Wiosny Ludów, ich postawa i zachowanie w tym okresie, wskazują na to, że chłopi w Poznańskiem wcześniej niż w innych dzielnicach ziem polskich utrwalili w tych latach swoją polską świadomość narodową, a w szczególności stali się świadomi niebezpieczeństwa niemieckiego (J. Kozłowski, *Od rewolty do początków działalności organizacyjnej. Zmiany w świadomości chłopów wielkopolskich schyłku lat czterdziestych XIX w.*, w: *Rewolucja czy praca organiczna drogami do niepodległości? W 150. rocznicę wydarzeń 1846 r.*, pod red. M. Drozdowskiego, Poznań 1997, s. 58).

[41] Zagadnienie to następująco naświetla obecny w polskim obiegu naukowym współczesny badacz niemiecki: „liberalizm niemiecki zmienił swe stanowisko w kwestii polskiej; idealistyczna niemiecka przyjaźń z Polakami z okresu sprzed rewolucji marcowej okazała się w obliczu realnego konfliktu interesów chimerą. (...) Hasło o rewolucyjnej solidarności w stosunkach między ruchami narodowymi zmieniło się w oka mgnieniu w swoje przeciwieństwo, o nierzadko krwawych skutkach. Konflikt w i o Wielkie Księstwo Poznańskie w 1848 roku pokazał, że wolność polska i niemiecka, niepodległość Polski i zjednoczenie Niemiec nie mogą iść ze sobą w parze, lecz w sposób nieunikniony muszą się ze sobą kłócić – takie jest tragiczne zrządzenie historii, z którego wynikła droga do absolutnego niemiecko-polskiego antagonizmu, który szybko obrósł w takie wyrażenia jak 'odwieczna wrogość'" (H. H. Hahn, *Wolność polska czy jedność niemiecka? Zgromadzenie Narodowe w kościele św. Pawła i stosunki polsko-niemieckie w roku 1848*, w: *Społeczeństwo w dobie modernizacji, Polacy i Niemcy w XIX i XX wieku*, Toruń 2000, s. 204).

Polska nie zginęła'[42], po zepchnięciu ze wzgórza różanych nadziei"[43] od wielkich słów przejść trzeba było do pozornie małych, ale ważnych czynów. „Przychylność z całego serca sprawie narodowej" polegać teraz miała także na „politycznym kształceniu ludu", co zamierzano realizować m.in. poprzez odczytywanie przeznaczonego dla ludu „Wielkopolanina" na cotygodniowych zgromadzeniach gminnych[44]. Przedstawiano na jego łamach nowe zadania, pisząc, że teraz: „Nie chodzi o to abyśmy bójki podnosili, abyśmy rewolucje podnosili, wojny toczyli – toć widzicie, żeśmy słabi i bezbronni; więc o to nie chodzi, ale o to chodzi, abyśmy pracowali w cichości i pokoju nad naszą polską sprawą, nad naszą narodowością"[45].

Gdy rozwiały się nadzieje nie tylko na niepodległość, ale i uzyskanie autonomii w ramach państwa pruskiego, zwyciężyło przekonanie, że w obronie narodowości należy również występować na forum pruskiego ciała ustawodawczego. Była to zbawienna decyzja, bowiem „absencja pozbawiłaby stronę polską możliwości podnoszenia swych spraw na forum ogólnopaństwowym, a także uświadomienia opinii publicznej istnienia mniejszości polskiej pod panowaniem Hohenzollernów". Co jednak najważniejsze, sejm pruski był instytucją przedstawicielską, a posłowie polscy szli tam z woli i w interesie swego elektoratu[46]. Brali więc udział w życiu politycznym państwa pruskiego, choć było ono wrogie ich aspiracjom niepodległościowym. Tych ostatnich jednak nie eksponowano nadmiernie, ale też nie ukrywano. „Posłowie polscy – zapewniano czytelników „Gazety Polskiej" w roku 1849 – (...) jak każdy Polak gotowi są każdą ofiarą okupić niepodległość Polski". Tymczasem jednak, ze względu na okoliczności polityczne, zmuszeni są „kamyczkiem wbijać gwóźdź", ale każdy z nich „chwyci za młot, skoro go ujrzy pod ręką". Zwyciężyło przekonanie, że „nie ma w czasie pokoju, dopóki W. Księstwo jest pod panowaniem pruskim [B.W.], innego medium do porozumiewania się stron obydwóch"[47]. Argumentowano więc, że „jeśli obierać nie będziemy, nikt się tam za nas nie upomni[48], a jedno słowo żywe, pchnięte natchnieniem i wiarą w sprawę, za którą walczy, świat, stanie za tysiące martwych liter"[49]. Problem ten zaprezentowano na

[42] *Nowy Rok*, „Dziennik Polski" nr 1 z 1 I, 1850.

[43] *Słowa pożegnania*, „Dziennik Polski" nr 147 z 29 VI 1850.

[44] APP Majątek Brody Sczanieccy , sygn. 294, s.8, sygn. 296, s. 55 i dalsze.

[45] „Wielkopolanin" nr 72, 1848 s. 8.

[46] L. Trzeciakowski, *Znaczenie wyborów 1848 r. dla kształtowania się polskiego parlamentaryzmu w dobie zaborów w: Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, cz. II, Toruń 2000, s. 62.

[47] „Gazeta Polska" nr 208 z 13 IX 1849.

[48] *Wybory na sejm w Berlinie*. „Dziennik Polski" nr 23 z 5 VII 1849.

[49] *Obierać czy nie obierać*, „Dziennik Polski" nr 25 z 7 VII 1849. Przeciwnicy tej diagnozy byli nieliczni, niewiele znaczący i raczej egzotyczni. Ich racje zostały podniesione jako „postępowe" i przez to obowiązujące dopiero przez część marksizującej historiografii. Tytułem przykładu zdaniem T. Gospodarka „Gazeta Wielkopolska Niedzielna" „służy redaktorom jako trybuna do namiętnych oskarżeń politycznych, oportunizmu, błędów, fałszywej taktyki burżyazyjno-demokratycznego kierownictwa ruchu narodowego w Wielkopolsce, którego legalną platformą jest Liga Polska" (T. Gospodarek, *Julia Molińska-Woykowska*, Wrocław 1962, s. 183 i dalsze.

łamach przeznaczonego dla ludu „Wielkopolanina" w sposób oczywiście dostosowany do poziomu czytelników. Najpierw wskazano zagrożenie: „Wszędzie już rozgłaszają, że Księstwo Poznańskie już jest niemieckie", a następnie wskazano sposób, jak temu przeciwdziałać: – „jak będą Polacy deputowani to wszyscy uznają, że Księstwo Poznańskie jest polskie, że tu Polacy mieszkają". Aby tak się jednak stało należy wziąć udział w wyborach i głosować na polskich kandydatów, co wpisano w katalog działań służących „nam na pożytek zbawienny, a naszej Polsce kochanej na oswobodzenie". Artykuł zakończono przesłaniem wiary i nadziei: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy![50]"

Jan Koźmian, ówcześnie politycznie najtrzeźwiejsza głowa w Wielkim Księstwie nawiązując do niedawnej przeszłości podkreślał, że przeciw przynależności do państwa pruskiego zaprotestować można „tylko pałaszem" i tylko wtedy, gdy się ma ku temu odpowiednie siły. Gdy jednak jest to niemożliwe należy „zastosować się do okoliczności" i z rozwijania legalnej aktywności narodowej „tyle i tak rozległych wyciągnąć korzyści, ile na to istniejące ustawy i przemoc przeciwnika pozwolą. Powie kto: 'niezmiernie mało'. Bierzmy i mało tymczasem"[51]. Dodawał też, że wobec niekorzystnych oświadczeń „urzędowych każdy z nas z podwójnym zapałem Jeszcze Polska nie zginęła powtarza"[52].

Do nielicznych przeciwników legalnych działań należał Jakub Krauthofer[53]. Domagał się początkowo odrębnego sejmu i konstytucji dla Wielkiego Księstwa[54], następnie uznał, że skoro posłowie polscy już w sejmie pruskim zasiedli, to powinni domagać się na jego forum niepodległości dla Polski[55]. Postulaty te, w dyskusji, jaka rozgorzała na łamach czasopism poznańskich, uznano za „radykalne, czysto narodowe, ale (...) pod obecnymi stosunkami niewczesne"[56]. Krauthofer niezrażony niepowodzeniem, powrócił do pomysłu domagania się odrębnej konstytucji dla Wielkiego Księstwa w liście otwartym skierowanym do „Gońca Polskiego" w roku 1851[57]. Redakcja w odpowiedzi przytoczyła argumenty brzmiące podobnie do tych, które zamieszczono na łamach „Dziennika Polskiego" przed dwoma laty. Odpowiedziano więc, że: „Wierzymy w nieśmiertelność Polski, w przyszłe jej

[50] *O wyborach na sejm do Berlina*, „Wielkopolanin" nr 25 z 27 XII 1848.

[51] [J. Koźmian], *Deputowani polscy w Berlinie*, „Przegląd Poznański" t. 9, 1849, s. 53-54.

[52] J. Koźmian, *Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Przegląd Poznański" t. 6, 1848. Po niespełna dwóch latach dodawał: „Naszym celem musi być zawsze niepodległość. W żadnym razie, dla żadnego powodu, nie wolno nam poświęcić tej myśli" (J. Koźmian, *Nowy rok [1850]*, w: *Pisma*, t. 1, Poznań 1881, s. 377).

[53] Zob. też: B. Wojcieszak, *Ostatni Ikar Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Polityczna działalność Jakuba Krauthofera-Krotowskiego 1848-1851 (z uwzględnieniem ówczesnej prasy poznańskiej)*, w: *Prasa dawna i współczesna*, cz. IV, pod red. B. Kosmanowej, Poznań 2003, s. 15-30.

[54] „Gazeta Polska" nr 22 z 28 I 1849.

[55] „Gazeta Polska" nr 72 z 1 IX i nr 74 z 4 IX 1849.

[56] *Koło deputowanych polskich na sejmie w Berlinie* „Dziennik Polski" nr 79 z 11 IX, nr 80 z 12 IX 1849.

[57] J. Krotowski, *Do szanownej redakcji Gońca*, „Goniec Polski" nr 230 z 7 X 1851.

zmartwychwstanie i prawa nieprzedawnione narodu". Po tej jednoznacznej deklaracji, padło istotne pytanie: „Czyż z tego wszakże wynika, abyśmy, na przykład (...) na jakiem zebraniu agronomów niemieckich wykrzyknęli: 'Jeszcze Polska nie zginęła'? lub w jakiej radzie gminnej, o mieszanym składzie członków, domagać się mieli dla sprawy polskiej czegoś, co ona ani zrobić będzie mogła, ani będzie chciała?"[58].

Podsumowaniem programowych sporów, a właściwie nie tyle sporów, co zgodnego na ogół określenia nowych zadań był artykuł opublikowany na łamach tegoż „Gońca Polskiego", gdzie zwrócono uwagę na to, iż przeniesione z poprzedniej epoki hasło „Jeszcze Polska nie zginęła" przyjąć powinno inne, jak dotąd, uzasadnienie. Motywacja romantyczna została w „Gońcu" odrzucona na rzecz nowej, będącej wynikiem przemian w świadomości społeczeństwa, bowiem po oczywistej konstatacji, że „My Polacy mamy wprawdzie jeden pewnik polityczny niewzruszony (...) że jeszcze Polska nie zginęła – podkreślono, iż – ten pewnik bezpośredniej wiary powinien być jeszcze podniesionym do rozumniejszej wiedzy. Nie dość – przekonywano cytelników – że każdy wierzy, iż Polska być musi i że każdy ma wolę działań (...) trzeba jeszcze wiedzieć – dodawano – według jakich zasad i w jakim kierunku do tego celu postępować należy"[59].

„Ale dzieje zostały i czucia Polaków..."[60]

Bonawentura Rembowski podczas obrad sejmu prowincjonalnego w 1830 r., ratunek zagrożonej narodowości widział w tym m.in., że: „śpiewać będą matki nad kołyskami niemowląt historyczne pienia narodowe, aby ich uszy do dźwięku języka narodowego uzwyczaić, a starcy i ojcowie poprowadzą młodzieńców wskazując im obrazy sławnych przodków, aby w nich zamiłowanie chwały narodowej na zawsze ugruntować"[61]. Stąd też zrozumiałe, że na przykład w rodzinnym dworku Ludwika Żychlińskiego – syna kapitana z czasów Księstwa Warszawskiego – pokój zdobiły sztychy Dąbrowskiego i Staszica, a jedną z najczęściej śpiewanych pieśni był Marsz Dąbrowskiego[62].

Twórcę Legionów ceniono w Wielkopolsce wysoko, jako tego, który „na czele uzbrojonych Polaków (...) przypominał Europie z rzędu mocarstw wymazaną

---

[58] „Goniec Polski" nr 226 z 2 X 1851.

[59] „Goniec Polski" nr 28, 1851, s. 20.

[60] F. Morawski, *Mowa przy obchodzie pogrzebowym J.O. Xiążęcia Józefa Poniatowskiego miana ... w Sedan dnia 23 grudnia 1813*, Paryż XDCCCXIV, s. 30.

[61] *Mowa Bonawentury Rembowskiego*, BK PAN, sygn. 1588, s. 6. Przypomnijmy, że Joachim Lelewel w recenzji *Pielgrzyma w Dobromilu* podkreślał, że historia to „sprężyna ożywiająca narodowość (...) zdolna podniecać najszlachetniejsze uczucia" („Pamiętnik Warszawski" R. 1819, t. 14, s. 308).

[62] L. Żychliński, *Zapiski Poznańczyka z jego lat najmłodszych (1827-1835)*, „Dziennik Poznański" R. 1885, nr 246, s. 1, nr 250, s.1.

Polskę (...)[63] i (...) upadłego narodu odświeżał sławę"[64]. Zrozumiałe więc, że w okresie większych nieco swobód politycznych, po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV chciano twórcy Legionów postawić w Poznaniu pomnik z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła". Zaangażowani w to przdsięwzięcie byli napoleończycy: poeta i generał Franciszek Morawski, który przygotował propozycje napisów, Ludwik Sczaniecki, Andrzej Niegolewski, Edward Potworowski, Augustyn Brzeżański, Wincenty Kalkstein, Eustachy Wołłowicz oraz aktywiści młodszego pokolenia: Seweryn Mielżyński, Józef Łubieński, Józef Krzyżanowski, Jędrzej Moraczewski, Cyprian Jarochowski, Karol Marcinkowski[65]. I choć w poglądach bardzo wiele różniło np. Edwarda Potworowskiego i Karola Marcinkowskiego, a tych z kolei od Jędrzeja Moraczewskiego, to każdy z wymienionych uważał, że „Jeszcze Polska nie zginęła", i w tym kierunku podejmował działania – w swoim przekonaniu – najwłaściwsze.

Dezydery Chłapowski, w artykule *Myśli ku ulepszaniu ogrodów do rolnictwa zastosowane*, opublikowanym na łamach „Weterana Poznańskiego" nie tylko zawarł wiele cennych wskazówek, bedących wynikiem jego studiów specjalistycznych w Anglii[66]. Słynny napoleończyk i przyszły generał napisał tam także, że „ogród winien nie tylko radować zielonością, ale pomnikami krzepić serce. Dlatego winny go zdobić różne (...) kolumny i piramidy pokryte imionami żołnierzy okrytych sławą". Miał na myśli „zginionych Polaków w Polsce, Niemczech, Włoszech, Francji, Hiszpanii, St. Domingo, Moskwie (...) bohaterów nazwiska i czyny ich znakomite – słowem wszystkich tych, którzy dawali przykład, jak kochać Ojczyznę – wtenczas, gdy wszystko zdawało się być utraconym, gdy nadzieja sama przestawała cieszyć"[67]. Po klęsce powstania listopadowego internowany D. Chłapowski pisał do Józefa Morawskiego: „Skończyły się na teraz marzenia nasze. Czy nic z nich nie pozostanie? Tego nie przypuszczam. (...) Ojczyzna (...) żyć nie przestanie, dopóki całości swej nie odzyska"[68]. Dodajmy, że w pogrzebie Chłapowskiego uczestniczyła licznie młodzież „która się zszeregowała około trumny ostatniego wodza, niby zasiew przyszły da Bóg, wojska polskiego, a zmarły był tym, na którego patrząc każdy czuł w sercu, iż Jeszcze Polska nie zginęła"[69].

[63] *Z Winnogóry*, GWXP, nr 48, 1818, s. 632-633.

[64] H. Zakrzewski, *Mowa na obchodzie pogrzebowym za duszę ś.p. Jana Henryka Dąbrowskiego... 26 czerwca 1818 r. przez..., miana*, GWXP nr 52, 1818, s. 688.

[65] S. Karwowski, *Z archiwum Stefana hr. Łąckiego w Lwówku*, „Dziennik Poznański" nr 188 z 19 VIII 1915.

[66] M. Michałowska, *„Weteran Poznański" – 1825. Krótki zarys historyczny oraz bibliografia zawartości*, „Biblioteka", z. 2, s. 181 i dalsze; A. Koehlerówna, *„Weteran Poznański" 1825-1925*, „Kronika Miasta Poznania" R.III, 1925, s. 235 i dalsze.

[67] D. Chłapowski, *Myśli ku polepszeniu ogrodów, do rolnictwa przystosowane*, „Weteran Poznański" nr 4, 1825, s. 202-203.

[68] D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. I: *wojny napoleońskie 1806-1813*, Poznań 1899, s. 112.

[69] *Pogrzeb śp. jenerała Chłapowskiego*, „Kurier Poznański" nr 78 z 4 IV 1879.

Choć słusznie w Wielkim Księstwie Poznańskim podkreślano, że „nie samych trzeba poetów, by utrzymać życie narodowe"[70] poeci wielkopolscy też zabierali głos, podkreślając, że:

(...) jest we krwi polskiej jakaś iskra dzielna
Iskra święta – wszechmocna – iskra nieśmiertelna
(...)
Iskra ta jak płonęła w dziadów, ojców łonie,
Tak w synach goreje, tak w wnukach zapłonie[71].

Czekający na biografa Franciszek Morawski, wielkopolski napoleończyk i generał, współzałożyciel i członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który „w moralnym udoskonaleniu się społeczeństwa i organicznej narodowej pracy widział więcej rekojmi bytu, niż w politycznych gonitwach"[72] pisał też że:

(...) jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy.

Był to głos pokolenia, które z marzeń o niepodległości nie rezygnowało. Inny z wybitniejszych wielkopolskich napoleończyków, u schyłku życia napisał: „Mój ty Boże, żeby dla Polski jaka była nadzieja (...) ja bym jeszcze na konia wsiadł"[73]. Jednak głos politycznego realizmu mówił: „Nie możemy tak działać jakbyśmy chcieli, ale tak jak nam okoliczności pozwalają"[74].

*

Przekonanie, że „Jeszcze Polska nie zginęła", wyrażano w wielu przeciwstawnych politycznie sytuacjach. Były słowa *Mazurka Dąbrowskiego* inspiracją walki, także tej o przetrwanie. Była w nich też nadzieja wsparta na fundamencie racjonalnych działań, nadzieja przechodząca w przekonanie. Wpisuje się ta ocena w opinię T. Łepkowskiego, który podkreślał, że stawia się „niezbyt sensowne, ale często powtarzane – zwłaszcza w publicystyce – pytanie o to, kto właściwie miał rację: powstańcy i rewolucjoniści czy też organicznicy i pozytywiści, romantycy czy realiści"[75]. Prezentowany tekst ma, w zamierzeniach autora, wskazać słuszność tej opinii w odniesieniu do postaw obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ze szczególnym jednak uwzględnieniem napoleończyków.

[70] *Poznań [wiadomości bieżące]*, „Dziennik Poznański" nr 17, 1865, s. 1.

[71] F. Morawski, *Dworzec mojego dziadka*, Leszno 1851, s. 53-54.

[72] L. Siemiński, *Żywot Franciszka Morawskiego z jego listów ułożony*, Poznań 1867, s. 126.

[73] A. Niegolewski do żony, list z Paryża, datowany 30 X 1854, cyt. za: A. Skałkowski, *Pułkownik Niegolewski*, Poznań 1923, s. 70.

[74] Rkps Biblioteki Narodowej II 10 081, A. Niegolewski do gen. W. Krasińskiego, list z dnia 4 IV 1850.

[75] T. Łepkowski, *Przeszłość miniona i teraźniejsza*, Warszawa 1980, s. 178.

Przegląd Zachodni, nr 3, 2006 Instytut Zachodni

Polityczna i społeczna aktywność napoleończyków w Wielkim Księstwie Poznańskim[76]

Lp.	Imię i nazwisko	Konspiracja	Sejm[77]	Aktywność społeczno-gospodarcza									
				Bazar (tzw. pierwsza lista)	Prasa[78]	Towarzystwo Przyjaciół Oświaty...	Liga Polska	Mecenat	Nowoczesne rolnictwo	Kasyna i towarzystwa rolnicze	TNP[79]	PTPN[80]	Ziemstwo Kredytowe
1.	Stanisław Biekiesierski	x	–	x	x	–	–	–	–	–	–	–	–
2.	Stanisław Błociszewski		–	–	–	x	–	–	–	x	–	–	–
3.	Józef Bojanowski	–	–	–	–	x	–	–	–	–	–	–	–
4.	Ksawery Bojanowski	–	x	–	–		–	–	–	–	–	–	x
5.	Aleksander Brodowski	–	x	–	–	x	x	–	–	x	–	x	x
6.	Rajmund Bronikowski		x			–	–	–	–	x	–	–	–
7.	Jan Budziszewski	–	–	–	–	–	–	–	–	x	–	–	–
8.	Augustyn Brzeżański	–	x	–	–	x	–	–	–	–	–	–	x
9.	Dezydery Chłapowski	–	x	x	x	x		x	x	x	x	x	x

[76] Zestawienie opracowane na podstawie znajdującej się w zbiorach autora i uzupełnianej kartoteki wielkopolskich oficerów epoki napoleońskiej. W tabeli pominięto tych, którzy w latach 1815-1830 przebywali poza terenem Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

[77] Uwzględniono posłów i zastępców posłów na sejmach prowincjonalnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1827-1846.

[78] Uwzględniono działalność wydawniczą, redakcyjną oraz współpracę autorską z pismami poznańskimi w latach 1821 („Mrówka Poznańska") – 1851 (upadek „Gońca Polskiego").

[79] Działalność w Towarzystwie Naukowej Pomocy.

[80] Członkostwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, działającego od 1857 r.

10.	Mikołaj Dobrzycki	x	x[81]	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
11.	Franciszek Dunin	–	x	x	–	x	–	–	–	–	–	–	x
12.	Hieronim Gorzeński	–	x	x	–	x	–	–	x	x	x	–	–
13.	Józef Gajewski	–	–	–	–	x	–	–	–	–	–	–	
14.	Józef Grabowski	–	x	x	–	x	–	–	x	x	–	–	x
15.	Wincenty Kalkstein	–	x	x	–	x	–	–	x	x	–	–	–
16.	Józef Karśnicki	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
17.	Maciej Komierowski	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	x
18.	Amiłkar Kosiński	–	–	–	x	x[82]	–	–	–	–	–	–	–
19.	Andrzej Koszutski	–	–	–	–	x	–	–	–	–	–	–	–
20.	Jan Karol Krasicki	–	x			x	–	–	–	–	–	–	x
21.	Prot Mielęcki	–	–	x	–	x	–	–	x	–	–	–	–
22.	Konstanty Kossecki	–	x	–	–	–	–	–	–	x			
23.	Stanisław Mielżyński	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
24.	Jan Kulesza	–	–	–	–	–	–	–	–	x	–	–	–
25.	Wincenty Moszczeński	–	–	x	–	x	–	–	–	–	–	–	–
26.	Maksymilian Mlicki	–	x	x			–	–	–	x	–	–	–
27.	Andrzej Niegolewski	–	x	x		x	–	–	–	–	–	–	x
28.	Stanisław Poniński	–	x	x	x	x		x	x	x			x

[81] W tym przypadku powodem uwzględnienia był aktywny udział w zebraniach wyborczych, oznaczających akceptację poselskich działań.
[82] Uwzględniono zabiegi wokół utworzenia Towarzystwa Propagandy Krajowego Przemysłu.

29.	Edward Potworowski	–	x			x	–	–	–	x	x		
30.	Franciszek Przyłuski	–	x	x	–	–	–	–	–	x			x
31.	Atanazy Raczyński	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
32.	Edward Raczyński	–	x		x	–	–	x	–	–	–	–	–
33.	Onufry Radoński	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
34.	Mateusz Sadowski	–	x	–	–	–	–	–		x	x		x
35.	Ludwik Sczaniecki	x	–	x	x	x		x	–	–	–	–	–
36.	Ambroży Skarżyński	–	–	–	–	x	–	–	–	x	–	–	–
37.	Heliodor Skórzewski	–	x	x	–	–	–	–	x	x		x	x
38.	Walenty Skórzewski	–	–	x		x	–	–	–	x			
39.	Melchior Szołdrski	–	–	–	–	x	–	–	x	–	–	–	x
40.	Antoni Sułkowski	–	x	–	x	x	–	x	–	–	–	–	–
41.	Wincenty Turski	–	–	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–
42.	Tadeusz Szumski	–	–	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–
43.	Jan Nepomucen Umiński	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
44.	Emilian Węgierski	–	–			x	–	–	–	–	–	–	–
45.	Tadeusz Wolański	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–	x	–
46.	Eustachy Wołłowicz	–	x	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
47.	Stanisław Zakrzewski	–	–	–	–	–	–	–	x	–	–	–	–
48.	Adam Ziemięcki	–	x	–	–	x	–	–	–	–	–	–	–
49.	Jan Ziemięcki	–	–	–	x	x	–	–	–	–	–	–	–
50.	Teodor Żychliński	–	–	–	–	–	–	–	–	x	–	–	–
	Odsetek	12	54	90									

ABSTRACT

The belief that "Poland has not yet perished" was expressed in a wide range of contexts during the Prussian rule. The words of the Dąbrowski Mazurka were an inspiration to fight not only by taking up arms but also by striving for national survival. The author devotes most of his attention to the political attitudes of citizens of the Great Poznań Duchy, who tended towards political realism. The article also refers to the myth of Great Poland citizens in the period before the November Uprising as predominantly engaged in conspiracy and pushing for armed confrontation. In reality, contrary to the legend, political realism took precedence in action. The author focuses on the diversity of activities undertaken by former officers of the Napoleonic army who had settled in Great Poland.